



BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
CRACOVENSIS

32881

~~Mag. St. Dr.~~

Mag. St. Dr.

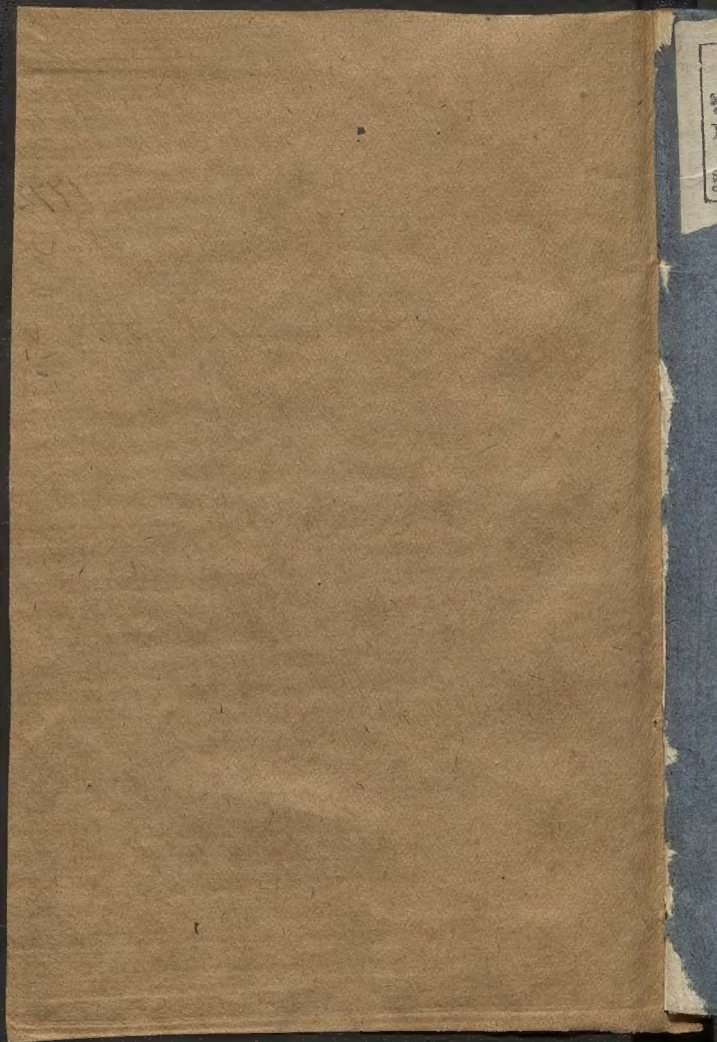
I



32881

I

N 21/VI/59





32881

I

H

P

Mar. 1772

preytrajonay, Soema prer
A. M.

Wariz Riots Dufour
1786.



S E N
REPUBLIKANTA

ROKU 1772. PRZYTRAFIONY,

P O E M A

PRZEZ A. M.

*Rzym Cnotliwy zwyciężał,
Rzym występny zginął.*

X. Jmć: B. W. SAT: I.



W WARSZAWIE.

U Piotra DUFOUR Konfilylarza Nadwornego.

J. K. Mei i Dyrek: Druk: P. Szko: Rycer:

M. DCC. LXXXVI.

gr. granat.
K 210/XI/68

3288.7.7.





PRZEDMOWA

*W*olność mowienia i pisania
według swego zdania, iest cechą
wolnego Obywatela. Ja w wol-
nym Narodzie żyję, wolnym
Obywatelem iestem. Widzę co
się dzieie, bo czuję, i własne
a prawdziwe uczucie w niniey-

Aij

IV PRZEDMOWA

szym piśmie wyrażam. Lecz
wyznam, że ilem go razy za-
czynął, tyle mi razy ręka za-
drżała. Przedsięwzięcie pisa-
nia prawdy, bez podchlebstw,
bez podłości, w uczuciu żalu,
wzniecało wemnie boiaźń, kto-
raby mię od zamiaru odwio-
dła, gdybym niepostrzegł, że
zasłona fałszu która ukrywa-
ła prawdę, już spadła. Prze-
ciąg dziesięciu lat, od cza-

P R Z E D M O W A v

Su, w którym Ojczyzna nasza była smutnym widokiem. dał nam poznać błędy nasze, których złe skutki komu innemu przypisywaliśmy. Błędy nasze są przyczyną tego co czuiemy. Te nas doprowadziły do przepaści od której ieżeli się nie cofniemy, zginemy.

KROLU! Gdybyśmy Cię byli słuchać umieli, łzy które ro-

VI PRZEDMOWA

nisz z żalu, byłbyś z radości
wylewał, a mybyśmy nieuczu-
li tego, co że łzami wspomina-
my. Poglądasz na kray smu-
tnym okiem, że nadzieie Two-
ie zniknęły, i niechciałbyś wie-
dzieć o tym, co Ciebie i Na-
rod czeka. Lzy się Twoje
Krolu, mimo wolę naszą skoń-
czy. Przyspieszy zgoniego, go-
rycz tego, co czuiesz z żalu, że nie
możesz Narodu Twego szczer-

PRZEDMOWA VII

śliwym uczynić i widzieć. Le-
gniesz scisniony smutkiem nad
łosem Ojczyzny, a ta na Grobie
Twoim nad grobkiem Ci będzie.

OBYWATELE! Pokaż-
my że i zgon ma swoją chwałę.
Albo żyć w wolney Ojczyźnie,
albo ginąć obieramy. Nie
masz szrodka. Hańba niezdobi
Polaka. A do tego choć w nie-
szczęściu nie bez nadziei ie-
dnak jesteśmy. Ten los co

VIII P R Z E D M Ó W A

nas goni iuz się mordue, i da-
wną nas tylko okropnością stra-
szy. Patrzcież! On na siłach
uśtaie. Krol żyie. My ie-
szcze Polacy.

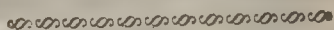




S E N

ROKU 1772. PRZYTRAFIONY,

P O E M A.



BYŁEM na kilkanaście mil od Miasta oddalony, które w pośrzód całej Polski zamieszkań samo tylko spokojne zostawało. Tam Obywatel, co mu przemoc obca i domowa wydarła majątek, spustoszyła pola, po-

pozabierała dzieci, żonę, przyjaciół
 ażeby przynajmniej sam życie w
 całości zachował, w rozpaczę po-
 grażony, z płaczem osiadał. Wy-
 glądał pomyślny pory, gdy po za-
 ćmieniu powfzechném chmury czar-
 ne rozszedłszy się, do cieszenia się
 nadzieją sposobność mu dadzą. Pi-
 sałem list do Przyziaciela, ciekawym
 będąc o nadziei dalszego powodzenia,
 i wkrótce na niego odpis odebrałem.
 Przeczytałem go, i zadrzałem; bom
 był Obywatel, a Oyczyzna moja gi-
 nąć miała. Innymby dobrze było,
 gdyby wolności szacunek poznali,
 iż, żem go znał, żałowałem.

W myślach smutnych pogrążywszy
 się, o spoczynku myśliłem, żalem
 omdlałego na filach, sen ogarnął,
 sen, którego przypomnienie wkroś
 duszę moją razi. Uyrzałem się bydz
 w pomieszkaniu, w którym wszystko
 bardziey niż nadzwyczajne było. Prze-
 chodzę się wszędzie, otwieram i za-
 mykam drzwi, niewiedząc gdziebym
 się znaydował. Zadumiony nadzw-
 czaynością przedmiotów, (które opi-
 śać trudno) wchodzę do sali, gdy
 raptem czarne i brzydkie grobowce
 w niej się znaydujące zobaczyłem.
 Zimny dręcz członki moje przeszedł,
 a strach zmyśły ogarnął. Stałem nim
 zatrzymywany. Moc zewszyskim mię

opuściła, i zdobyć się na nią tyle
nawet niemogłem, ażebym unikając
okropnych przedmiotów weyrzenia,
na ziemię się rzucił. Długość i wiel-
kość fali poł świata zabierać mi się
zdała. Patrzałem na grobowce, ko-
ło których okropne gadziny wiąc się,
piszczały. Dla ich wielości podło-
gi fali uyrzeć nie można było. Za-
cząłem się przypatrywać grobowcom
mimo strachu który mię dręczył.
Naypierwszy był — Nieślusznego wy-
lewcy krwi Ludzkiej — za nim Mo-
narchy, który z tysięcy ludzi dumie
swoiej poczyniwszy ofiary, za boha-
tyra na ziemi był okrzyknięty, tam
wraz w liczbę Nieprzyjaciół Narodu

ludzkiego pamiątka iego 'umieszczona została — Zatem zaraz, Monarchy, który Narody z Wolności ogłosił i ją im wydarł. Dały mi się widzieć za temi, nagrobki ziomków moich, i to to: Niszczytelow obrad publicznych = Uciemężycielow poddanych = Zdraycow Ojczyzny = Kłocących spokoyność publiczną = Zabierających nieśluszenie cudzy majątek = Pieniaczow = Marnuiących fortuny = Przekładających dobro prywatne, nad publiczne z uszczerbkiem Narodu = Zbytkuiących z łez zdartych sierot i wdow = Nieprawiedliwych Sędziow = Przekupnych Ministrow. Za tych zaraz nagrobkam,

nyrzałem brzydszy nad inne grobowiec = Kroloboycy = Koło niego dwa okropne straszydła stały. Postać ich była złożona z ciał lwa i smoka. Łby straszne, a na nich kędzierzawione włosy z padalców aż do ziemi wisały. Z paszczek okrutnych raptem, iak gdyby z potoku, padalce, żmieie, i błotne piany wylatały. Wzrost straszyleł do połowy wysokości sali dosięgał. Każde zaś stało na ośmiu łapach, węzami zamiast włosów zarosłych. W rękach iednych sto pochodni palących się w drugich trąby trzymało. Za grobowcami widać było niezmiernie okiem trzęfawiska, zamiast błę-

ta z długich gadzin czołgających się
 po sobie złożone. Nagrobkami i stra-
 sznością przedmiotów przerażony, po
 węzłach czołgających się po podłodze
 nawpoł umarły z tey sali wyszedłem.
 A za drzwiami iey oglądając się, czy-
 bym od iakiego straszidła niebył
 goniiony, zobaczyłem na nich napis =
 PAMIĄTCE WIECZNEY ZBROD-
 NIARZOW = Przez wiele sal, coraz
 przyjemniejszych przechodząc zoba-
 czyłem na innych drzwiach napis:
 SWIĄTYNIA WIECZNEY PAMIĄ-
 TKI. Ciekawość zdięła mnie, wchodzę
 do sali niewypowiedzianej pię-
 kności grobowce uyrzałem. Zapach

nie ziemski tę salę napelniał, wszystko przyjemnością i wspaniałym układem oddychało. Wielkość iey z pierwszą na poł równą była. Lecz iak tamtey sali okropności, tak tey przyjemności opisać nie zdołam. Zadumiony. stojąc długi czas z pomiędzy innych bliżey mnie będących dwa grobowce wspanialsze zobaczyłem. Ciekawością zdięty dowiedzenia się o ich napisie przybliżyłem się do iednego. Przeczytałem iego napis; z ktorego dowiedziałem się, iż w tym grobowcu złożone były zwłoki . . . zwłoki szanowne Obrońcy Ojczyzny, *Wielkiego Zamoyskiego*. Padłem i ten grob szanowny ucało-

całowałem. Przypomniałem sobie o-
 koliczności, w których Ojczyzna by-
 ła, i z temi w których teraz zosta-
 ie, porównywałem. Zdawałem się
 omdleć. Gdyśm cokolwiek do siebie
 przyśzedł, wzniośłem oczy w górę,
 a nyrzawszy nadzwyczajną białość,
 zdumiałem się i zląkłem. Przekstra-
 szony, ku drugiemu nadgrobkowi,
 ktorego napis chciałam był także
 przeczytać, poszedłszy, na twarz
 zafasaniając się, padłem. W tym Ofo-
 ba iakaś szanowna dla swej starości
 i poważney twarzy dotknawszy się
 mnie, rzecze: = Wstań, wstań; prze-
 stań się lękać = Wstałem lecz w
 większym ieszcze stanie podziwienia

i strachu będąc, moc ze wszystkim utraciwszy, ruszyć się nie mogłem. Wzięła mię powtore też Osoba, za rękę, i rzekła mi = Przełtań się lękać, „ mowię ci: twoy ziomek iestem = Radość, podziwienie i strach uczuć mi się natychmiał dało. Chciałem krzyczeć, lecz i mówić nie mogłem; chciałem uciekać, lecz moc iakaś ukryta zatrzymywać mnie się zdała. Chciałem zamknąć powieki, lub oczy zaślonić, lecz żadney w sobie władzy nieczułem. Patrzywszy się długo na twarz tey Osoby z ktorey exoła powagę i smutek wyczytać można było, i orzeźwionym się bydz uczuwszy, rzekłem = Mowisz, po-

REPUBLIKANTA 11

ważna Osobo, żem iest twoy ziomek,
 lecz nieznam cię — Zamiast wyraż-
 ney odpowiedzi odebrałem rozkaz
 spoyrzenia na pobliski grobowiec a
 rzuciwszy nań okiem, przeczytałem
 wierfze grobowca, z ktorych te tylko
 pamiętam:

*Wiekow koniec i z sławą Czarnec-
 kiego razem,*

*W iednym grobie, pod iednym le-
 żec będą głazem.*

— Już wiesz, kto iestem. Po me-
 mencie czasu milczenia, tak rzekł
 do mnie:

„ Widziałem rozpacz twoię o los

„ Oycyzny, który cię dręczył. By-

„ wałem i iestem nim i ia nieraz

Bij

„ tknięty, i po śmierci czuję, żem
„ Obywatel. Popioły moje są tkliwe
„ na nieszczęścia Ojczyzny i gdyby
„ w ich mocy było dać ziomkom po-
„ moc, odważyłyby się mimo utraty
„ siebie, na obwalinach dumy i zdra-
„ dziestwa, poprzebijać ferca tych
„ okrutników, co Ojczyznę u-
„ padku przyczyną byli. Ziomku!
„ ty otym co innego odemnie my-
„ ślisz. Nie wiesz, nie czujesz tej
„ mocy, która Narod gnębi, tych nie-
„ szczęść, które go trapią, tych
„ szczęśliwości, które na niego spły-
„ nąć miały, tych przyczyn, dla
„ których do takiego stanu jest przy-
„ wiedziony, tych środków, kto-

„ tych ci zażyć powinni, których
 „ dawna pamiątka Wolności, unioś-
 „ szy wspaniałym heroizmem do wyr-
 „ wania wolnego Narodu z tak o-
 „ kropnego losu pobudzi, tych na-
 „ koniec okoliczności, które aż do
 „ upadku Narodu przytrafic się ma-
 „ ią. Podź; otworzę ci zasłonę;
 „ wszystko ci opowiem.

„ Widzisz oto iak straszna cudzą
 „ przemoc Obywatelów gnębi. Ta
 „ czułych i Narod cały ślodyczą o-
 „ truła, uczyniła Obywatelów nie-
 „ czułemi na głos wolności, nie
 „ możnemi do Jey bronienia. Widzisz
 „ iak Ojczyzna jest opuszczona od
 „ własnych Obywatelów, iak ci w

„zastawione przez moźnych łeci
„ślepo lecą, iak potym wplątawszy
„się w długą matnię, są wyciągane.
„Niestety! co za frogość! Gdyby
„ci Obywatele, co za nic wolność
„mają, iey prawdziwy szacunek po-
„znali, za iednoźby osądzili, albo żyć
„w wolności, albo inaczey nie żyć.
„Lecz nie czułe te serca i Potom-
„kow i siebie w niewolę zaprzedaia.
„Skądże im ta moc iest nadana?
„Wolności! dusz wspaniałych pod-
„nieto! iluż Rycerzow nie ponio-
„sło ofiar z życia swego, dosyć na
„tym mając, że broniąc cię umar-
„li! Sława w Świątyni Pamiętki ich
„imiona nakreśliła. Pamięć ich w

feci
wszy
gane.
dyby
lność
k po-
o żyć
żyć.
otom-
edaia.
dana?
a pod-
ponio-
yc na
umar-
tki ich
ich w

„ sercach ludzkich zawsze trwała
„ zostanie, a Obywatel wspomnia-
„ wszy na nie Święty zapal do cno-
„ tyuczuie. Szczęśliwyś Narodzie
„ co masz takich Obywatelow! Nie
„ wznieście tam nigdy tyrania na wol-
„ ność zamachu, Obywatel i kray
„ szczęśliwemi będą, cnota każdego
„ serce kierować, zdanie prostować
„ nieprześlanie Głos w Obywatel-
„ lu nieprzedayny, duch czuły na
„ miłość Ojczyzny. Wszyscy Pra-
„ wu od siebie ustanowionemu pod-
„ legać będą, ażeby zawsze wolne.
„ mi byli. A dumnego despoty zu-
„ chwalcstwo, jeżeli się zaważmie na
„ zawoiewanie takiego Narodu, tłum

„ wojska niewolniczego utraci, i
 „ samio przeięte strachem waleczno-
 „ ści wolnych, w rozpacz pogrążone
 „ zaginie. Sława zaś takiego Na-
 „ rodu też same granicę co i świat
 „ mieć będzie.

„ Lecz porównaj Polaków z tak
 „ szczęśliwym Narodem. Obywatel
 „ osłabł, zepsuł się, z nieczemniał
 „ O! czasy o obyczaje! Tych, kto-
 „ rych broń całej niemal ropy
 „ pokonać niezdolała, pokoy gnuś-
 „ ny uśpił, zwyciężył. Patrzay oto
 „ iak Obywatel cnotliwy biedzi się
 „ w myślach, nie wiedząc co ma
 „ czynić, czyli żyć w tym kraju
 „ pozorną tylko wolnością zaszczy-

REPUBLICANTA 17

„cającym się, czyli też razem z ko-
 „nającą umierać. Widzisz oto wspa-
 „niałych Rycerzów, iak smutno na
 „losy Ojczyzny poglądają? Lecz
 „iak ich jest mało! Więcej widać ta-
 „kich, których duma uniosłszy do nay-
 „wyższego nieczułości stopnia, za-
 „ślepiwszy, na wszelkie obowiązki
 „człowieka, do przedania wolności
 „Narodowej zażyła. Śmieją się ci
 „zuchwalecy z pocziwych, nazywa-
 „ją ich zbrodniarzami, podchlebca-
 „mi, a sami targnęli ręce na wol-
 „ność, stali się mocniejszymi nad
 „same Prawa, kray zbroczony krwią
 „Przodków w obronie Jego ległych,
 „przedali. Widzisz iak ziemia ugi-

„ na się, i pod ciężarem zbrodni tych „
„ okrutników ięczy. Strumyki, kto- „
„ re przedtym miłą pośtać miały, „
„ raz się zaśtanawiają z podzi- „
„ wieniem na tak okropne od- „
„ miany, drugi raz szybkim pędem „
„ lecą, ażeby nieczułość Obywate- „
„ low, niesławę i hańbę Narodu o- „
„ powiadały. Widzisz, iak popioły „
„ dawnych Polaków, z ległych tru- „
„ pow w potyczkach pozostałe, wy- „
„ trwać niemogą kaźni, kiedy po „
„ ziemi, którą są przywalone, nie- „
„ przyjaciela ich depcą. Oto cienie „
„ tych to zapewne z sobą rozma- „
„ wiają — Jakże więc? będąż nasze „
„ popioły z tąd ruszać? — Widzisz, „

„ iak chcą z szykami nieprzyjacioł
 „ deptących po ich popiołach wo-
 „ iować, lecz w tym zapale uczu-
 „ wszy, że żadney mocy nie mają, za-
 „ flaniaią sobie twarze, gnusności się
 „ Potomkow wstydząc. Widzisz z
 „ tych iednych już okutych pętami
 „ niewoli, drugich wołających, a-
 „ żeby ie im prędzey dano, innych
 „ z uśmiechem samych ie sobie
 „ w kładających. Oto wolność opu-
 „ szcza kray, idzie z rozpaczą, za-
 „ nią nierozdzielna iey towarzyszka.
 „ cnota w ciemną przybrana żałobę,
 „ Oto prawdziwy Rycerz przedzie-
 „ raiąc się przez drogi, które zdra-
 „ dzieckie zuchwalstwo pozarzuca-

„to, woła, goni i płacząc prosi,
 „ażeby się wrocili. Oto Wolność
 „mowi do niego — Mamże się ie-
 „szcze wrocić do Obywatelów, kto-
 „rzy mię nieznają? u których do-
 „tyc jest byź Panem — ażeby nie
 „byź Prawu podległym; u kto-
 „rych cnota i miłość ku Oyczy-
 „źnie są próżną igraszką, cuda wa-
 „leczności chymery, Religia stra-
 „chem, zabobonnością i bayką.
 „Wolność prawdziwa nie jest im-
 „miła, szanują ją tylko tyle, ile rzecz,
 „za ktorey przedanie pieniężni-
 „mi zostaćby mogli. Mamże iść, aże-
 „bym była celem iedynym ich na-
 „mnie podstępów i prześladowań?

„Jdę, opuszczam kraj ten; ty O-
 „bywatelu, który nosisz Ojczyznę w
 „sercu, bądź się zawsze na to-
 „bie mych pieśczęt bawił. Zmło-
 „dości na nim wychowany jesteś.
 „Usług także twych Współ-oby-
 „watelów uczynić godnemi mnie
 „posiadania. Powiedz im, że sława
 „ich Przodków jest dla nich wsty-
 „dem. Staraj się zaszcześcić w
 „Obywatelów lenoty, nagradzaj u-
 „czonych pożyteczne prace i rozu-
 „mu usiłowania. Tobie to jest zo-
 „stawiono uczynić Polaków takimi,
 „jak na nich być przysłało. Wy-
 „stawy im przykłady ich Przodków;
 „te ich cnoty, waleczności i miło-

„ miłości ku Ojczyźnie nauczą „
 „ Chce daley mówić, lecz oto tłum
 występnych i zwiedzionych nadchodzi,
 wolność ucieka, Bohatyr ją goni i
 prosi. Głos Jego i siła daremna, ci
 odbierają mu moc gonienia, wygania-
 ją wolność i cnotę z pośpiechem, za-
 tykają sobie uszy, ażeby nieusłysze-
 li słów tamtego — Giniemy, gi-
 niemy Obywatele — Stało się!
 już niemaż ani wolności ani cnoty.
 Ziemia pod niewolą ięczeć zaczyna.
 Oto tyrani co włożyli kajdany, pię-
 tno niewoli na wolnych Obywatelów.
 wyrzysz ich rozkazujących z zu-
 chwalsstwem swoim niewolnikom, na-
 śmiewających się z ich nieszczęścia „

„Prz
 waga
 Praw
 iedne
 rańst
 woln
 wyft
 bie i
 nawe
 chaia
 pierv
 kayd
 dzie,
 co ie
 klina
 Oby
 dzie

„Przybiorą na siebie niezadługo powagę, większą nad przyrodzenie i Prawa ludzkości, zlecą tę gromadę iednemu ze współników swego tyraństwa, zepfuią do reszty ducha wolnego, pobłażać nayokrutnieyszym występkom będą. Przywłaszczą sobie ich dziedziny, majątki, życia, a nawet i to powietrze, którym oddychaia. Dziecię rodząc się na świat, pierwsze przedmioty, ktore zobaczy, kaydany; wyobrażenia, ktorych nabędzie, ięki i płacz będą. Niewiedząc co iest niewola, iuż ią uczuie. Przeklinać będzie tych, co go przedali, Obywatel zaś iaki pocziwy, gdy będzie chciał zażyć rokoszy z wolno-

ści, myślą tylko dochodzić będzie
szczęśliwości tych, którzy są wolne-
mi. Mówić albowiem nawet o niey
już mu wolno nie będzie!

„O! Potomki nazbyt nieczule! Oto
są rany, ktorem ponieść za wolność,
ażebym ią wam zostawił. Te im wię-
cey odbierałem, tym mi miłsza wol-
ność była. Zazdrościłem nieraz śmier-
ci, tym, którzy na placu legli, tam
umierając iak śłodko umrzeć za Oy-
czyznę, wołałbym. Pomnicie Oby-
watele; że i zgon ma swoią chwałę;
pomnicie na waszych Przodkow nie-
podległość, zadrzyście, zawstydzicie
się, i wybicie się z pod tey mocy,
która was gnębi. Taż sama to jest zie-
mia

mia,
szkal
ki, i
ność
krwi
rym
fame
szyc
krew
zbyt
co to
ieft
Ziom
ieft
Oby
nierz
to

mia, na ktorey Przodkowie wasi mie-
 fzkali. Też same to są i teraz rze-
 ki, ktore będąc świadkami walecz-
 ności naszej, nieraz zarumienione
 krwią Nieprzyacioł, i naszą, z ponu-
 rym rykiem do morza płynęły. Też
 same skały, o ktore się tyliące wa-
 fzych nieprzyacioł rozbijały. Taż
 krew. Niech wam nie będą sąsiedzi
 zbyt strasznemi. Uczuycie nakoniec,
 co to jest prawdziwa wolność, co
 jest za nią umierać. Wierzą mi,
 Ziomku, darowanie życia Ojczyźnie,
 jest tak wielki zaszczyt dla wolnego
 Obywatela, żeby go naiemnemu żo-
 nierzowi zostawiać niepowinien. To
 to przeświadczenie umyśłem Za-

moyjskich, Żukiewskich, Chołkiewi-
 czów, Lubomirskich, i inuych Boha-
 tyrow kierowało. Ci Mężowie wżrod
 największych nieszczęść będąc, ie-
 źsze ich sobie przymnażali, ażeby
 łosom Ojczyzny ulżyć. Te Bostwa
 śmiertelne, iakiemiż zdaniami nie by-
 ły napoione! Chocim był u nich Pa-
 ryżem. Tam po dumnych Ottoma-
 now karkach deptać, że za wolność
 umierać umieli, pokazali. Świątynia
 ta, Pamiątki Wieczney, ich się mie-
 rzaniem stała. Bywali zawsze w
 każdym latach cnotliwi Mężowie i
 Wielcy Obywatele, lecz liczba ich
 mała. Potomkom teraz nic się niezo-
 stało, iak przypominać i ogłaszać

wszystkim Przodków swoich sławę. „
 „Nienawiśni potęgi i sławy Narodu,
 w czasach Przodków gotowali dla
 Potomków niewolę. Teraz się
 od wieku ułożone skutki w myśli u-
 skuteczniają. Północ południowi, za-
 wsze grożący, z Polakiem na Polski
 się zgubę zmiotli. Okrutnemi do niej
 krokami dąży. Rozumie, że nierzą-
 dem stoi, i nierząd wznieca i utrzy-
 muje. Błędzie fatalny! gdzież jest
 twej myśli skutek. Przewidywali w
 prawdzie Obywatele rozumni, i czuli
 na nieszczęścia Ojczyzny okropne
 przesądu tego skutki. Miały lata,
 a czas trawiący wszystko, przesąd
 swoją dawnością szanowny u większej
 Cij

części Narodu, stale utrzymywał.
 Nareszcie nadzieia w Obywatelu o-
 żywiać Ducha zaczęła, sposoby mu
 do ocucenia Narodu odkryła. Po-
 święca czuły Obywatel co ma nay-
 droższego, niedba na nieszczęścia,
 ktore mu niebezpieczeństwy grożą
 byle był tak szczęśliwym ażeby, wi-
 dząc Ojczyznę swoją i Narod wol-
 nym słodzey i spokojniey mógł u-
 mrzeć. Przyjmuie na siebie okro-
 pny ciężar, i tym ktorych rozumiał
 bydź prawdziwemi Obywatelami,
 swych myśli się zwierza. Narod
 omamiony przesądem, za odkryciem
 go, iuż się ocuca. Już sława kreśli
 w kościele Pamiątki imie tego który

REPUBLIKANTA 29

na wystawionym Tronie na łonie wolności siedząc z pochlebnych się nadziei ciefzy. Przywalony Narod nie-
szczęściami już się dzwiga. Wielbi Obywatel Pana, ktorego dobroć, sprawiedliwość i cnotę z rządu Jego dochodzi. „

„ Sąsiedzi pragnący zguby wolnego Narodu, nic o tych odmianach niewiedzą. Przyszedł moment pożądany. Już Bohatyr schodzi z Tronu, ażeby się, czym jest okazał. Bierze na siebie zbroję którą mu wolność ukuła, ażeby niezwyciężony między Ojczyzną i ziemi łosami stanął: poświęca życie, ażeby wylewem własnej krwi, wolność Narodu praw-

dziwą podzwignął. Spoyrzenia jego
wstrzymać nieszczęścia nie mogą;
w zuchwalstwie uporczywe spotkały
się zdętwiałe. Lecz już pogiębio-
ne zwycięskiej się ręce poddają, już
z skruszonych ich mocnych kopii
stupy się palą, już... gdy raptem złość
zazdrość i duma spiknąwszy się
wzajemnie, pfuią zamyśliły, obalają
zaczęte ich skutki, Narod do upad-
ku okropnego prowadzą. Znaleźli się
okrutnicy którzy się im do tego za-
żyć dali, niezważają na nic, zwodzą
spokojnych i wiernych Obywatelów,
wynaydują pozory, których funda-
mentem złość ich zdradziecka była.
Opowiadają i przekładają Sąsiadom

ma
się z
dzą
sprzy
mą
bą ot
mi, k
fiko
zabł
ley
mnie
szkar
wyft
tnia
ieft
ofob
zaflu

mądrych usiłowań zamyśły. Złękli się zabawni własnemi rozterkami, godzą się, i na nieszczęście się Polski sprzyśiegaia. Narod zwiedziony dumą niezgruntowaną przepaść pod sobą otwiera. Klęka uspiiony przed temi, ktorzy go zgubić maia. Już wszystko inaczey. Nadzieia pokazała się, zabłyśnęła i zgasła. Coż ci mam daćey mówić? ty wiesz, a ia na wspomnienie tego truchleię. Występek szkaradny przychodzi mi wspomnieć; występek, który na Polskę zgubę ostatnią sprowadził. Naywyższa Istność jest sprawiedliwa. Jak szczególnym osobom, tak Narodom sprawiedliwe zasługi wymierza, karze zbrodnia-

SEN

rzow, nieczułych na to wszystko, cze-
 gokolwiek wspomnienie, człowieka
 pocziwego do zachowania Praw
 Niebios pociąga. Skazuje na nie-
 wolę ten Narod, który się na
 wszelkie przeświadczenia Cnoty nie-
 czułym staie. Wy wyrodki ziemi!
 plemie iaszczurce! śmieliście tar-
 gnać ręce zbrodnicze na tego, którego
 cnota na tron wywyższyła! Pode-
 ptaliście Święte Prawa Natury, Nie-
 bios i Narodu. Sciągneliście na nie-
 go karę. Staliście się własnemi Was-
 łamych nieprzyjaciołami i Oyczy-
 znę już się dzwigającą do upadkuście
 przyprowadzili. Jakiż iej teraz frzo-
 dek między rozpaczą i zgubą pozo-

staie
 daw
 dzie
 dziw
 uwie
 Pola
 „
 czu
 swoi
 do f
 wna
 Coż
 ga n
 prze
 kazu
 czyt

staie? Nie, nie, i Potomność, gdy
dawnych i terażnieyszych Polakow
dzieła czytać będzie, im te praw-
dziwfe będą, tym bardziej nie
uwierzy żeby terażnieysfi, dawnych
Polakow potomkami bydź mieli. „

„ Po tak straszney sprawie mądrość,
czułość i patryotyzm daremnemi
swoie usiłowania widzi. Przystąpiła
do serca Bohatyra. rozpacz gwałto-
wna w żalach go ośtatnich pogrąża. .
Coż ma czynić zwiedziony? ostrze-
ga nieczułych na własne nieszczęścia
przepaść, w którą związani lecą, po-
kazuie. Daremne usiłowania. Po-
czytano radę zdrową, za chęć wło-

żenia iarzma, pozorem prawdę, upi-
łtrzone. Dokądże iefzże zaślepio-
nych дума uwiedzie? Odstępuią
Wfzyfcy Oyczyzny, iey fię nieprzy-
iaciołami ogłaszaia. Już wfzytkę u-
łożone. Wiefzże Ziomku, co Narod
nafz czeka? . . zguba. Ten Seym,
o ktorego iak nayprędsze złożenie
Sąfiedzi nalegali, upadek Polfzcie o-
głofi. „

Zadziwiony takim opowiadaniem,
gdy cokolwiek dla żalu przeftał mo-
wić Bohatyr, fpytałem fię go. Jak-
że więc? całyż Narod ma za ginąć?
nie zoftanież iaka pamiątka, że był
kiedyś w Europie Narod wolny Po-
lakow? W ten czas fzy płynąć z o-

czu

czaf

ięty

chło

popi

zapo

dys

mner

cznia

Ziom

przep

grąży

zginaj

go,

ktore

nad

ko m

czu Czarneckiego zaczęły, po niejakim
 czasie milczenia, ostatnim żalem prze-
 ięty rzekł: „ Otchłani rozstąp się po-
 chłoi w naybezdenneyszą przepaść
 popioły, ostatnią pamiątkę moją! Niech
 zapomną na zawsze że składały kie-
 dyś ciało wolnego Polaka, niech du-
 mnemi bydź przestaną! Niech nie
 czują, że Ojczyzna ich ginie. Oto
 Ziomku, zleciałby Narod cały w
 przepaść od dumy nagotowaną, po-
 grążyłby się w swym zuchwalstwie i
 zginął, ale Pan mocny wstrzymuje
 go, cnota zawsze się okaże. Ten,
 któremu mścić by się należało
 nad zdradzieckimi Poddanemi, ia-
 ko nad Obywatelami ięszcze się li-

tuie, Używa wszelkich sposobow do ocalenia Polski służyących; mimo atoli swych usiłowań, zupełnemu tylko iey rozerwaniu, przez wolą samychże Obywatelow do skutku przywieść się mającemu, przeszkodzi. Jeżcze przez swoją około Oyczyzny staranność pamiętkę Narodu utrzyma. Będzie się starał natchnąć Obywatela duchem, którym sam tchnie; dobre obyczaje ktore są zasadą szczęśliwości każdego Narodu wkorzeni. Przyidzie ten czas, kiedy Polak poznawszy dawne swoje błędy będzie przeklinał bożyszczow, ktorzy go tknięci dumą, uwiedli. Pomni, że był wolny; otoczy Tron Pana na ru-

inach wolności będący, otrze łzy i z nim około łrat poniesionych nagrodzenia szczerze pracować będzie. Lecz iakże wielu rzeczy do tego potrzeba? znaśz ziomku zepsutość obyczajów i nachylenie Narodu do upadku, okażę ci niektóre sposoby, ktoremi Narod wolny ugruntowawszy się pochlebić sobie o swoiey trwałości może. Jakżebym się śądził bydź szczęśliwym, gdybym patrząc z memi ziomkami tu będącemi, widział Pana powracającego, z wolnemi Polaki z zwycięskich boiów, gdybym moią Oyczyznę w Stanie dawney wolności zostaiącą uyrzał.

Cnoto! Religio! kiedyż się Panowanie Wasze odnowi! „

„ Potęga każdego wolnego Narodu na dobrych obyczajach stoi. Te losem Jego rządzą. Niechay świat cały zawezmie się na zawoiowanie iakiego wolnego Narodu, gdy ten ma na łonie swoim cnotliwych Obywatelów, wszelka moc nieprzyaciół zniknie. Pokaże się tylko gotow do boju wolny a poczciwy Obywatel, na samo iego spoyrzenie hufce nieprzyacielskie pierzchną. Szelestem zaś broni i ego przerażone, szukać będą przepaści, ktora by ich przed walecznością wolnych ukryła. Taż samą bronią którą w potyczce wolnych razić mieli

samychże rozpacz pozabiia. Z wol-
 nych i poczciwych Obywatelow złożo-
 ne Wojsko, acz małe, niezwycięzo-
 ne bywa. Rzuca się taki żołnierz
 wpośród kul ognistych, ginąć albo
 zwyciężyć mając. Wolności tyś
 święta! „

„Odięta Polakom przeważna nad ich
 gnuśnością siła wiele sposobow do ra-
 towania ich Ojczyzny zdolnych, lecz
 niech w nich dobre obyczaje dziś wpo-
 nione będą, dziś wolnemi zosta-
 ną. Płafzczyć się przed niemi
 będą ieszcze ci, którzy wczoray
 za ich pomocą z podsiłnego toporu wyr-
 wani, dziś chcą nad niemi panować.
 Wiekami u Polakow przez nieprzy-

iacioł politykę pfluły się obyczaje,
 wiekami ie też trzeba naprawiać.
 Te im są potrzebne, ieżeli chcą
 byź szczęśliwemi: te trzeba zamło-
 du wpaiać w serca Obywatelów, a
 dobroć ich z wiekiem razem niech się
 pomnoża. Niech w każdego Obywate-
 la sprawach cnota będzie frzodkiem,
 a dobro publiczne zamiarem. Nie
 może albowiem prywatny Obywatel
 byź w całości, gdy dobro powsze-
 chne uszczerbkowi podpada „

„ Zaden Narod wolny, gdy po-
 tęga iego nie ieft ufundowana na do-
 brych obyczajach, gdy Potomkowie
 nie dochowują ducha pierwszych za-
 łożycielów Rzeczypospolitey, stać ani
 utrzy-

utrzymywać się nie może. Obali się
 ta bezsilna machina lada, wiatrem
 wzrutzona, a Obywatel takiego Na-
 rodu, niewiedząc co jest Ojczyzna,
 ani iey znając, śmiać się będzie na
 iey upadek nieczuły. Kiedy panuje
 w kraju cnotliwa prostota, kiedy się
 brzydzą obłuda, kiedy za naywię-
 kszą naukę poczytują bydlę poczi-
 wemi, Rzeczpospolita taka z cnot
 waleczności i dobrych obyczajów
 wszędzie znaną będzie. Gdy zaś w
 Obywatelach wygaśnie miłość ku
 Ojczyźnie, gdy wyżej dobro prywa-
 tne niż publiczne szacować będą, sło-
 wem, gdy zepfucie obyczajów nastą-
 pi, Narod taki podlego pośmiewiska

bożyszczem się stanie. Rzymianie, te duchy dumne, ileż niełożyli starań na utrzymanie wolności, w ten czas gdy dobre obyczaje u nich kwitnęły, gdy się zaś te skaziły, Rzymianie, że byli Rzymianami, zapomnieli, i do tego podłości stopnia przyszli, że zapomniawszy ceny wolności, chętnie ją Augustowi pierwszemu ich politycznemu tyranowi ofiarowali, prosząc tylko, ażeby im w zamianę za nią dał żywność i widowiska. O zbrodnie! o przemiano! o podłości okrutna! ..

Potęgę Narodu nie obfzerność jego, ale Rząd mocną i niewzruszoną czyni. Gdy Rzymianie w początkach

nie wiele krajów posiadali, lecz Rząd
 dobry w kraju, a duch w Obywa-
 telu iedynie o korzyść Narodu za-
 przątany trwał, uniżając się przed
 swym imieniem królów naysławnie-
 szych korony widzieli. Gdy zaś po-
 tym zgnębiwszy dumą Kartaginę, aż
 o za woіowanie Azji się pokusili, Pa-
 nowie całej niemal Europy, bogactw
 Azyatyckich niewolnikami się stali.
 Niebyło już na owczas Brutusów,
 Wirginich, Cyncynatów, Scypionów.
 Senat Rzymski, to zgromadzenie ludzi
 przedtym wolnych, stało się podłym
 narzędziem zuchwałstwa iednego O-
 bywatela prywatnego. Płaszczyły się
 przed Jego nogami dumne niedaw-
 Di j

no Rzymiany, i tego nazywano zacnieyszym, który się pierwey w oddaniu dumie niecnego hołdu pośpieszył. „

„ Nie sami więc tylko Polacy są i byli wolnemi. Upadłych Rzeczypospolitych błędy w rządzeniu niemi popełnionione, służyć innym ku prześtrodze powinny. Niechay Naród wolny strzeże się zbyt silną dawać moc Rządowi z małej liczby osób złożonemu, i niech się strzeże wielu nadawać mocą rządzenia. Niech władzę najwyższą między kilka osobnych Magistratur podzieli, które się wzajemnie pilnować mają. Niech się strzeże, równie iak nadto -uwać Rzą-

dowi, tak mu się oraz swą nieufnością stać przykrym: „

„ Sprawy wielkie, czyny chwalebne od iednego całemu Narodowi z pożytkiem iegoż świadczone, nadgradzane mu bydz powinny. Cnoty naywiększą jest nadgródą sława, należy do Rządu, ażeby ją nadgradzał. Każdy albowiem Obywatel interes publiczny ze swoim łączy. Bohatyr na czele woyska białcy się, ofiarujący życie Ojczyźnie, do tak wspaniałego heroizmu uwie-
dziony jest pożytkiem własnym, że Imię iego nieśmiertelnione będzie. Minister radzący dobrze Narodowi, pociągniony jest do tego własnym

interesem sławy, i nadziei, że powszechnych szczęśliwości owoców będzie mógł także zażywać. A gdy cnotliwe działania nagradzane nie będą, gdy okiem obojętnym rząd na nie patrzeć będzie, cnota stanie się rzadkim heroizmem, a heroizm sprawą nigdy przykładu nie mającą. Niech cnota pożyteczna będzie, niech Obywatele poczciwi i niczem niezmazani stolice Trybunałów sprawiedliwości i Rządu zasiadają. Tacy będąc na wzor do naśladowania podani, i w tłumie ludzi przefądem zamroczonych swym przykładem skutkować będą... „

„ Młodzi Edukacya niechay nie

od woli prywatnych osób zależy, ale
 od Naywyższego Rządu. Niechay
 Rodzice, co się tycze Edukacyi tyle
 sobie Prawa nad swemi dziećmi przy-
 własczają, ile im do tego przyro-
 dzenia daie, a Oyczyzna ile Jey byź
 maia pomocą i obywatelami. Często
 Rodzice tknięci dumą, lub zawiścią ku
 Oyczyźnie, takie serca w dzieciach
 uformuią, iakie sami przez namięt-
 ności uczucia maia „

„ Edukacya młodych Obywatelów
 iest rzecz naywięcey potrzebuia-
 ścią rządu. Jaka albowiem bę-
 dzie młódź Obywatelska, tacy Oby-
 watele, ci zaś Narod składaia. Po-
 trzebuie także w Narodzie Polskim

Edukacya płci żeńskiej rzędu dozor-
ru. Tych, albowiem Edukacya zale-
ży teraz od woli Rodziców, których
rozum zamroczony przesądem tam-
tych Edukacyą stanowi. Niechay
płeć żeńska, zamiast uczenia się mod,
ku nabraniu umiejętności w gospo-
darstwie potrzebnych wiadomości
nabiera. Rodzice niechay niezaży-
wają do Edukacyi dzieci swoich cu-
dzoziemca, który nieznając ani oby-
czajów narodu polskiego, ani iego
skłonności, iakąż ma dać Eduka-
cyą powierzoney sobie młodzi?
Jakże ma wrazić w umysły Obywa-
telów młodych miłość ku Oyczy-
źnie, kiedy on swoiey nieznał, kiedy

ią porzucił? zamroczywszy zaś błahemi romanfami umysł tego, któryby mógł być w czasie swoім podporą dla Ojczyzny choć w nim, do zwiedzenia cudzych krajów wzbudza. Uczy go, iak ma ganić własnego ziomka, iak ma wyżydzać iego cnotliwą prostotę, iak się ma chlubić zpopelnionych występkuw, i tym sposobem na całe życie niefortunliwym go czyni, Ojczyznę oraz zawodząc i pozbawiając z cnotliwych i poczciwych Obywatelów. Prawa niech będą iasne, ięzykiem Ojczyстым pisane, żadnych tłomaczeń niepotrzebujące. Te albowiem arbitralnemi czynią Prawa i dają miecz

niegodziwemu Sędzi, który zbrodnia
zaostrzywszy uciśnie niewinność,
sprawiedliwości uszczerbek zada,
niemiłość w Obywatelów ku wła-
sney Oyczyźnie wrazi. W ten czas
widząc Obywatel, że przemocy ule-
gać musi, że same nawet Prawa przed
nią zamilkły, w niewoli ięcząc, bę-
dzie tylko sposobnego czasu czekał,
albo do porzucenia swego Narodu,
albo do zemśzczenia się za wyrządzo-
ne sobie okrucieństwa, każdy zaś ma-
jąc zapewnioną sprawiedliwość, na-
łożoną karę przeciwko gwałcicie-
lom spokojności swoiey, będzie się
starał wypełniać prawdziwego Oby-
watela obowiązki, kochając Oyczyz-

nę swoją załłonią pierściami przeciw tyranii, i za nią chętnie majątek i życie na ofiarę ponieść „

„ Gdy zaś trzeba, ażeby każdy powinności swoje według Praw pełnił, trzeba oraz ażeby ie wiedział, zaczem Prawa iak naykrocey i nayiaśniej bydz pisane powinny — Praw wielość zepsuty Narod oznacza. Dzikości Praw podobni są ci, dla których ie stanowiono. Zgoła Prawa są wyobrażeniem Narodowych obyczajow. „

„ Sędziowie niech nie będą osobami stanowiącemi Prawa, ale ich wykonywaczami; donoficiele niech będą publiczni, upoważnieni mocą Rząd-

du, niczych względów, ani łask nie-
potrzebujący... „

„ Zbytek wolnemu Narodowi cios
zadaie Tam albowiem, gdzie się on
znayduje, poznać można, że w oby-
watelach obyczaje się pfiuą. Stygnie
w ten czas miłość ku Ojczyźnie, każdy
zatopiony w zbytkach, o iak nay-
dłuższy ich przeciąg starać się nie-
prześtanie, przymnażać będzie każdy
swego majątku przez uciśnienie
drugiego Obywatela, którego ta
iedynie wina będzie, że słabszy,
Zbytek w Monarchiach, iako do
występkuw i nieczułości podbu-
dzający, ma swoje pożytki, wolny
Narod cienia Jego wystrzegać się

powinien. Gdy Rzymianin poczciwy
 nie znał co to jest zbytek, światu
 Prawa dawało, gdy zaś ten ferce
 iego uiał, włożono nań pęta niewo-
 li, i nieczuł. Polacy zbyt klem upa-
 dli. Ta żwawość, ta waleczność, to
 zamiłowanie Praw, ten duch Repu-
 blikantki, który w ich Przodkach cu-
 da waleczności czynił, w potomkach
 przytłumiony zbyt klem ustał. Od
 iey nieszczęśliwey Epoki, Rzeczpo-
 polita znalazła na swym łonie Katy-
 lińow, okrutnikow znalazła. Gdy
 zbytek ogarnie Narod, Obywatel, że
 Jego kray jest razem i iego Oyczy-
 zną zapomni, a tyrani pragnący zgu-
 by Wolnego Narodu, poświęcą na ten

dąb sprochniały i upadnie. Nazy-
 wać będą upodleni zbytkiem Obywa-
 tele rękę okrutnika ręką świętą, w
 ten czas, gdy ta ich płaszczyć i gnę-
 bić będzie. Można obłąpiwszy Tron
 swego bożyszcza, niedopuszczą do
 jego uszu, głosu cnoty, niewinności,
 słabości zwątloney, praw sprawiedli-
 wości potarganych. A gdy czuły ia-
 ki Obywatel, niemogąc wytrzymać
 zaiadłych gatunkow okrucieństw, da
 usłyszeć niewolnikom Tyrana ięki
 swoje, te za bunt poczytane, iak
 nayfurowiey karane będą. Niewoli
 Tyś dla pocziwych i czułych na-
 zbyt frega! „

„ Duch waleczności, duch mę-

ztwa, w pośrzed Wolnych Obywatelów ma się zawsze utrzymywać. Zniewieściali albowiem zapomną o wszelkich obowiązkach wolnego obywatela, poczciwego człowieka, pierzchną zdradliwi z placu na łono zbytku. „

„ Zwiedzanie cudzych krajów jest niepotrzebne dla młodzi Obywatelskiej wolnego Narodu i zabronione być powinno. Niechay rząd wolnego Narodu rozsądek zdrowy, rozum żadnym przefądem, ani złym i szkodliwym Narodowi, interessem prywatnym, niezamroczony stanowi. „

„ Urzędy w wolnym Narodzie, niech nie będą dziedzictwem ie-

dneyże familii, która z uśczerbkiem ubogich, lecz przymioty mających dla tego na nich została, że trzyśta lat minęło iak iey Przodkowie za-
służeni byli. Przez te zaś trzyśta lat
żaden z Potomkow do tamtych się
zaślug nieprzyłożył. „

„ Życie słabego i możnego niech
u rządu w iedneyże cenie będzie.
Niech się rząd równie o obydwuch
całość stara — W Rzeczach po-
politych albowiem, gdzie procz ma-
iątkow nic nieróżni obywatelow,
gdzie każdy ma wolność ubiegania
się o naywyższe urzędy, i ich po-
siadania, zacoż rząd niema dla wszy-
stkich iednegoż względu okazywać?

Niech bogactwa nie! tamują udziela-
niu sprawiedliwości słabemu, od po-
tężnego gnębionemu, „

„ Niechay Rząd stara się zawsze
utrzymywać równość między Oby-
watelami, gdy albowiem ubożsi za-
czną się upodlać, majątni tamtych u-
podlenia się na swoy pożytek zażyją. „

„ Ustaw surowa exekucya ma bydz
czyniona bez względu na ostrość prze-
pisanej kary i na przestępcy go-
dność. Chociażby albowiem Pra-
wa naysławniejsze były, gdy
niebędą wykonywane, próżnym się
tylko zamroczeniem gminu staną. „

„ Prawodawca wolnego Narodu
w ustanowieniu mu praw niech się

strzeże iakichkolwiek bądź czynić
excepcyi, te albowiem zczasem
Prawo obalą, w gruntowaniu zaś
ich niech do tego zmierza, ażeby
większa część Narodu szczęśliwą by-
ła. „

„ Jeżeli więc Narod rządzi się ta-
kiemi i podobnemi Prawami i ich
dochowie, jeżeli te Prawa ugrunto-
wane są na dobrych obyczajach, mo-
że sobie zadufać, że potęga jego jest
niewzruszoną. Gdyby się Narod
Polski na podobnych Prawach grun-
tował, miłość Ojczyzny w Obywa-
telach, w krain szczęśliwość by by-
ła. Lecz potęga jego na iakichże
się zasadach funduje? Prawa są

uſtanowione dla tego tylko, ażeby
 były, pogardzone; albowiem żadney
 mocy nie mają. Tych mnogość ia-
 wnie narodowe o byczaię okazuje.
 Zbytek ogarnął nawet tych, których
 Prawo do niſzczenia go wzywa. Edu-
 kacya Młodzi Obywatelskiej zaczy-
 na być Edukacyą, iaka w wolnym
 Narodzie być powinna, lecz gdzież
 ſą dobre obyczaię, ktoreby Eduka-
 cyi ſzkolney do utworzenia ſerc
 poczciwych pomogły? Ile Praw, ty-
 le ſię z pod niego wyłamywania,
 ktore ſą takżę Prawem. Potężny
 panuje nad ſłabſzym, tamtym zaſ
 zuchwałſtwo i duma powoduje? Wię-
 kſza część Narodu, Narodu wolnego,
 Eij

obciążona kaydanami ięczy, a mniefza go ciśnie. Pan każdy łą wyciśnioną, z poddanego żyie, tego nędzą fwoy zbytek zdo bi, i dla tego go gnębi, że go żywi, że na niego pracuie. Woysko na obronę kraiu zaciągnione, z włafnemi Obywatelami po nieprzyiacielsku się obchodzi. Ofiadaią niektorzy na urzędach, iakby te były dziedzictwem familii, nie zaś cnoty. Możeż bydź pod słońcem podobny Narod Polfzcze? Niezrobiż się z takiego kraiu okropna puftynia? Oyczyzno moia! giniefz, a giniefz na zawfze bez najmnieyszego się zaftanowienia! Jefzcze raz powtorzę, Otchłani! rozftap się, pochłōn w

„naybezdennieyszą przepaść pamiętkę
moję. „

„ Nic niema nieznośnieyszego dla
czulego i pocziwego Obywatela,
jak odebranie mu wolności. W ten
czas cnota Obywatelska skazać się
musi, podchlebstwo prawdy, a słod-
kiemu uczuciu wolności, miejsce
niewola weźmie. Lud uciążony niewo-
łą, będzie czynił okrzyki Monarsze
swemu fzcześnieym się sądząc, acz
życia swego pewnym nie będzie.
Przyymie chętnie śmierć z ręką o-
krucieństwa dowolnego, gdy mu
doniosą, że z rozkazu bożyszczu sa-
mowładnego iey się ofiarą staie. Cheł-
pić się będzie z iarzma, które go

gnębi. Płaszczyc się będzie przed Monarchą, który iego nieszczęśliwości jest przyczyną: a w tym zaślepieniu tego mędrszym i łaskawszym z okrutnikow nazwie, który mu więcej nieszczęść przyczynił. Nad takim ludem panujący despota, chciwy chwały, a niewiedząc innych środków do iey dostąpienia, granice Państwa dzikością rozszerzać zacznie, im więcej zaś kraiow zniszczył, tym się większym Bohatyrem okrzyknie. „

„ Woyna dla Rzeczypospolitey zaczepna, nie zawsze z pożytkiem bywa. Gdy olbowiem będzie podniesiona dla tego, ażeby z cudzego Państwa słabości korzystać, mo-

żna moc iego zwatlić przez zabor
 kraiu, niebezpieczna iest, ażeby al-
 bo przez zdradę nowych Obywate-
 low, albo przez wielkość Państwa,
 nie stała się odmiana dla Rzeczypo-
 spolitey szkodliwa. Okrutnicy to
 tylko siedzący na Tronach, tym spo-
 sobem na chwałę zarabiaią, w fa-
 mcy zaś rzeczy, ażeby Nauki i lu-
 dzi wolność kochających przytłu-
 mili. Ileż woyna ludziom nieprzyno-
 si nieszczęśliwości? ileż ich w tym
 wieku, który wy oświeconym zowie-
 cie, niezginęło! Okrutnicy! których
 duma ludziom życia i wolność Na-
 rodom wydziera, . . . lecz oni, oni
 są nieczułemi, Filozofowie! Narodu

ludzkiego Przyjaciele, ! niech głos
moy do serc waszych doydzie, wy-
stawcie Monarchom, że iest chwała
większa i wspanialsza, z dobre-
go rządzenia Państwami, z uszczęśli-
wienia Obywatela w pokoju, niż z
dzikości. Podwoycie dla tych chwa-
łę, ktorzy nie wycisnąwszy iedney
kroki z oczu niewinnego, Pań-
stwa szczęśliwemi czynią. Zniszczcie
w ten czas okrutnikow chwałę,
wstydy okropny dumę ich ogarnie.
Jeżeli zaś grubym przesądem zamro-
czeni, zapomniawszy że iścieście lu-
dźmi, będziecie wielbić tyranow,
fluchaycie! dziś koley na was, iutro
ofiary tyranstwu braknie! „

„Naywięcey, Ziomku, Rzeczypo-
spolite takich nieszczęśliwości mają,
które ich o zgubę przyprowadzą.
Wszystkie iedną przyczyna, inszym
tylko sposobem gubi. Wiele ich wi-
dzimy, które teraz w frogim iarz-
mie zostają, nawet naznaczyć nie
mogąc nieszczęśliwey Epoki upadku
swego. Często Przodkowie pracują
dla potomków kilka wieków, gdy
tym czasem tych gnusność, tamtych
pracę w iednym momencie zniszczy.
Bywają w Rzeczypospolitey Oby-
watele, którzy naprzykrzywszy so-
bie prawdziwą wolność, w niewoli
zostawać pragną, lub tacy, którzy a-
ni żyć w wolności, ani umierać w

niewoli niecierpią. Niewiele zaś jest takich, którzyby poznawszy szacunek wolności, prześłać się ją potomkom starali. „

„ W okropnym stanie Narod polski zostaie, los go fatalny czeka. Po rozbiorze kraiu, po tey nieszczęśliwości z wspomnienia okropney, niektore szczęśliwe zdarzenia przytrafić się mu mają, z których Polak nadzieię powstania swego rokować sobie może. To co go czeka, aż do upadku, i kiedy ten przytrafi mu się, opowiem ci. „

„ Polsko! ty jesteś wyobrażeniem Rzymu! Obywatele twoi wszystko już niemal to uczynili, co Rzymianie,

nie by im już prawie nie zostało,
tylko zginąć! lecz jeszcze

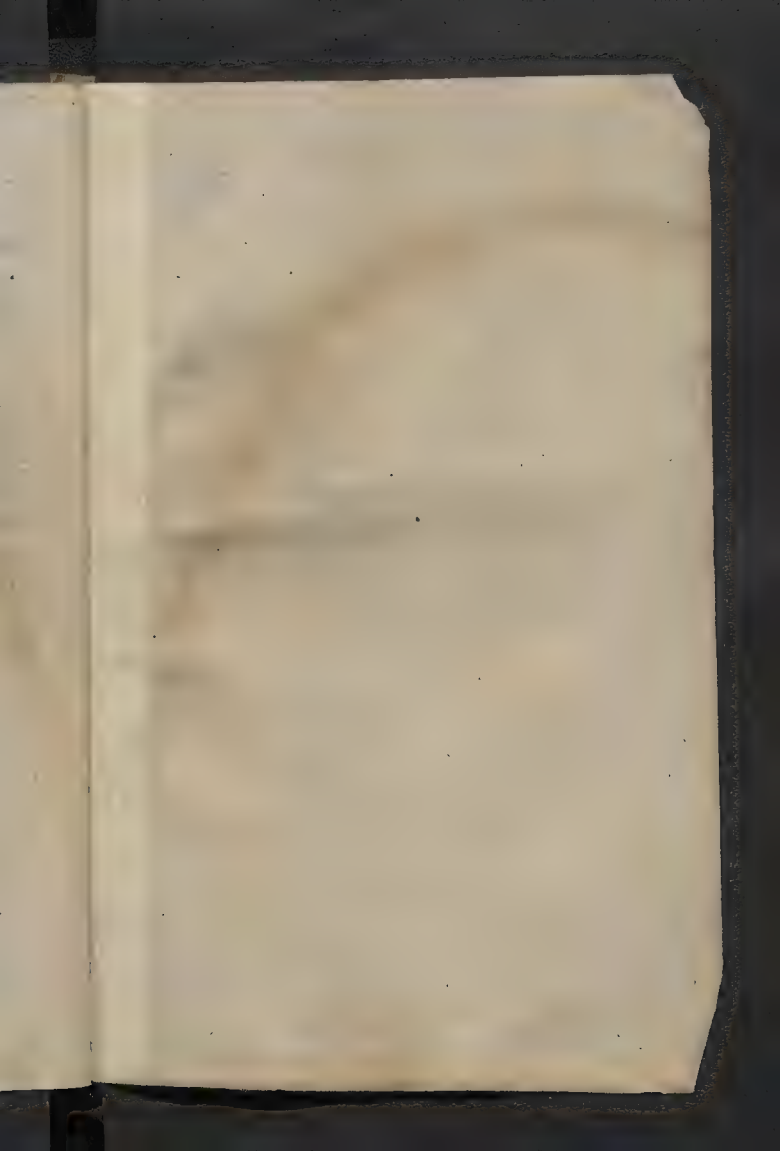
Stałem właśnie z czułości wszel-
kiej pozbawiony na tak tkliwą tego
Bohatyra mowę, a gdy to wyrzekł,
mimo zaostrzenia ciekawości mo-
iej w przyobiecaniu mi opowiadania
przyszłych rzeczy Polszcze się przy-
trafić mających, mowę mu przerwa-
łem. Zał serce moje ogarnął, lecz
i ten rozpacz przytłumiła, a nią
przejęty, rzekłem: Kraiu nieszczę-
śliwy! co macz tak nieczułych Oby-
watelow! Tyleś razy z popiołów
powstał, okrutne wojny wytrzymał,
a teraz macz ginąć? Tyrani iacy o-
panują cię, i rozkazow ich aż do

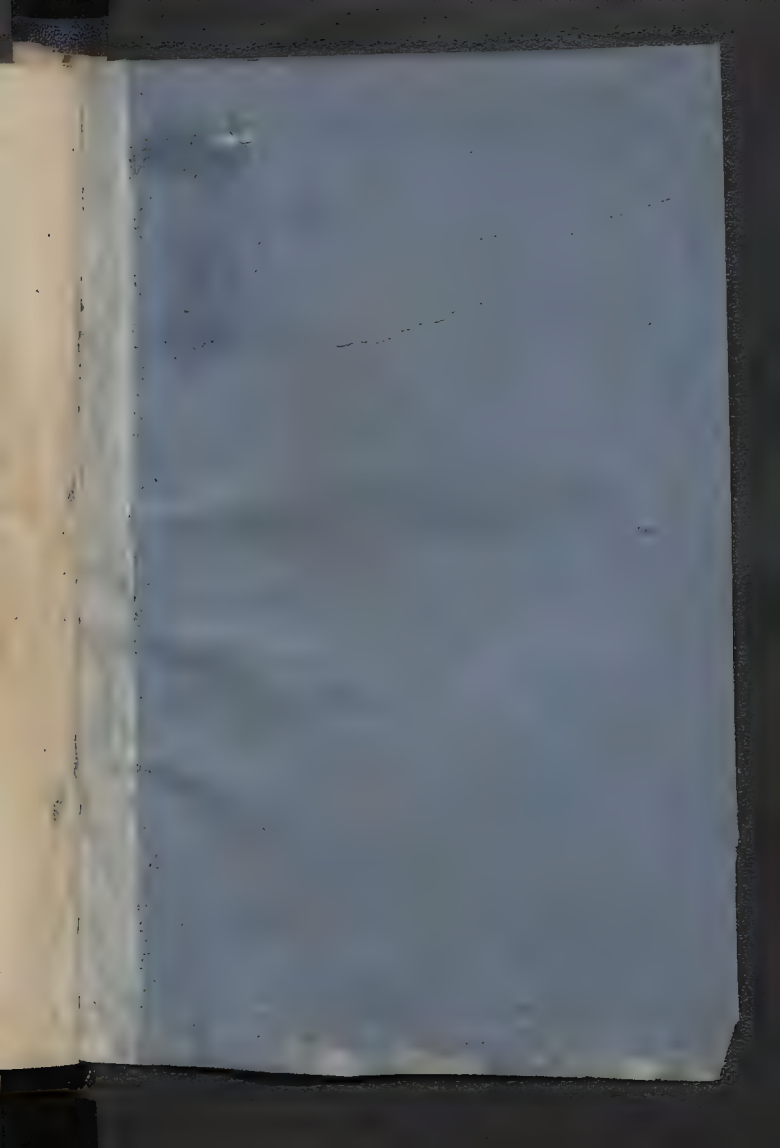
upodlenia słuchać będzie. Nowy niewolnik, stanieś się bożyszczem podlego pośmiewiska dawnego niewolnictwa. Bo iakaż ci nadzieia do uniknienia tego pozostaie? Pewnie odważni Rycerze, cnotliwi Mężowie, wielcy Bohatyrowie? — A KROL, a Wolni ieszcze Polacy? *Czarnecki* rozgniewany, rzecze do mnie głośniej; i spoyrzawszy na mnie wzgardliwie, zniknął. Poznałem błąd, który Bohatyra rozgniewał, i w smutku pogrążony, rzekłem, *Czarnecki!* Wielcy Rycerze, niech głos mój do głązow, czułe wasze serca przywalających dojdzie, spoyrzycie na waszą Ojczyznę, wraźcie w serca Obywatelow.

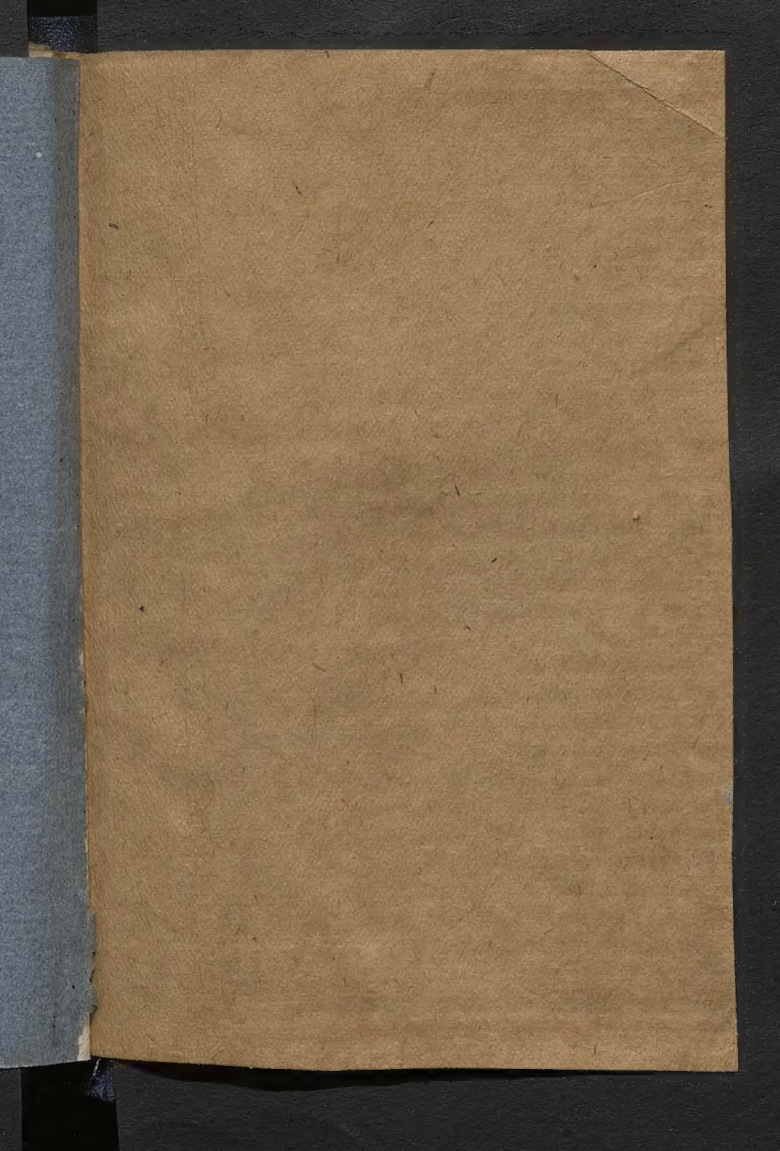
choć część tey miłości ku Oyczy-
źnie, którą techniecie, a dziś Polacy
będą wolnemi, dziś się świata całe-
go potędzę łatwo oprą. Wszak to
jest Oyczyzna wasza, wszak my cho-
ciaż odrodni od was, przecie Po-
tomkowie wasi jesteśmy. Lecz nie
mam tey mocy, ażebym to, com w
ten czas czuł, teraz wyraził. Rę-
ka drżąca zdrętwiała, pióro przytępio-
ne już mi z niey wypada, pozbierać
w myśli wyobrażeń, ażebym skoń-
czył, niemogę.

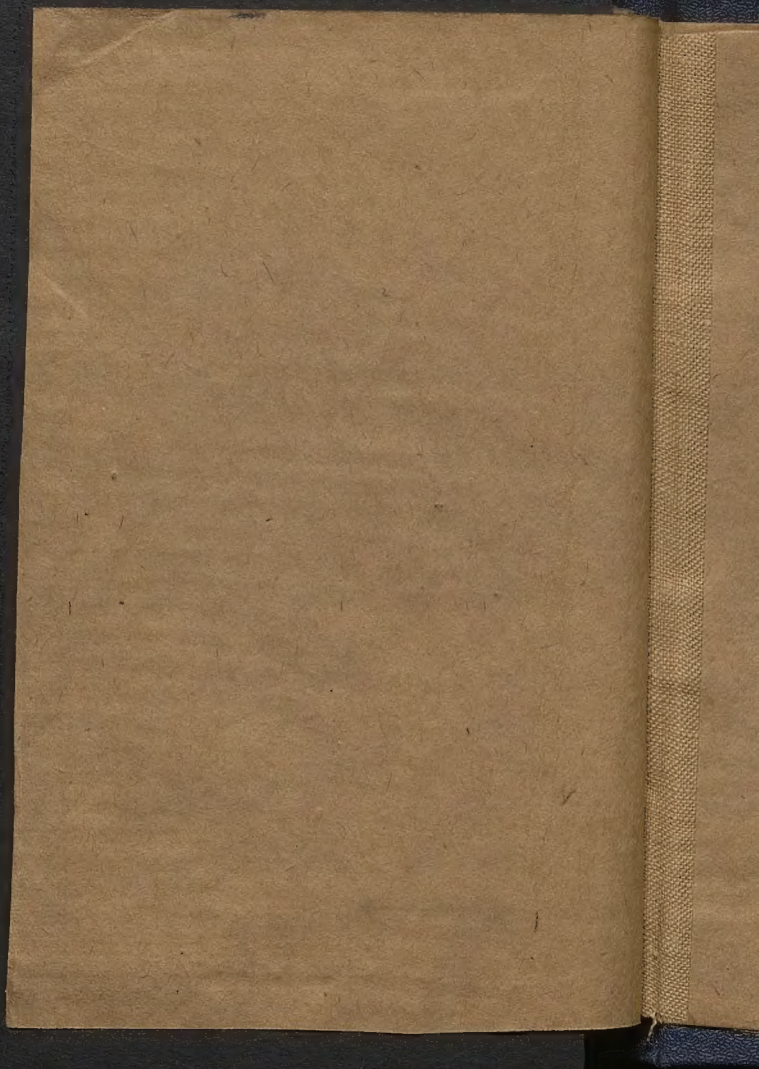


UNIV: NORTH









Biblioteka Jagiellońska



stdr0024021

